- Zawsze wstaję z prawej nogi, bo rzecz wiadoma, że nie
ma nic gorszego jak lewa noga rano: bez cały dzień nic się
człowiekowi nie szykuje.

 Ale raz wróciłem do domu po większem gazie, do rana
ankohol ze mnie nie wywietrzał, a wstać musiałem, bo mnie
się pić chciało i zerwałem się z lewej nogi. Jakżem ją tylko
cholerę na podłodze postawił, stało się nieszczęście. Jak coś
nie trzaśnie, jak mnie nie złapie za duży palec, myślałem, że
z tyrkotów wyskoczę. Wszystkie gwiazdy pokazali mnie się
w oczach, wierzgam nogamy, nic nie pomaga. Cóś mnie trzy-
ma za duży palec.

  A muszę zaznaczyć, że na tem palcu odcisk posiadam, co
jeszcze od ślubnych lakierków mnie się zrobił i niczem go
wygubić nie mogie.

  Totyż z tego bólu zaczynam skikać na jednej nodze po
mięszkaniu, zawadzam się w końcu o żelazny piecyk, parzę
się w tak zwany z przeproszeniem półgęsek i razem z piecy-
kiem lu na podłogie. Wtenczas dopiero widzę, że u dużego
palca pułapka na myszy mnie wisi.

  No to ma się rozumieć zdenerwowałem się strasznie,
złapałem gorące rure od piecyka przez mokre ścierkie i dałem
żonie moralną naukie za to, że pułapki zza łóżka nie sprzątła.
Sprawę o to miałem, w gazetach o tem pisali, a jakże. A wszyst-
ko przez lewe nogie.

  Pan Gumka wysłuchał jeszcze kilkunastu podobnych
opowiadań, a mimo to nie dał się przekonać. Wychodząc
jeszcze sobie pozwalał na karygodne dowcipy.

  Nagle na ciemnych schodach przewraca się jak długi
o przebiegiącego mu drogę kota.

  Kot był c-z-a-r-n-y.

  Teraz chyba pętak uwierzy.

192

*Trzech mężów pani Kucyk*

 Pani Apolonia Kucyk jest przemiłą właścicielką pralni
bielizny, z którą przestaję w dość ożywionych stosunkach
handlowych. Mimo to dotychczas nie miałem sposobności
poznać osobiście uroczej pani Apolonii, a stało się to dopiero
dzięki roztargnieniu pewnej Julci, pełniącej u mnie obowiąz-
ki do wszystkiego, w potocznym, oczywiście, znaczeniu tego
słowa. Otóż owa Julcia, poza niewąpliwymi zaletami słynąca
z nieprawdopodobnego wprost roztargnienia, sprawiającego,
iż wysłana, dajmy na to, po cukier do sklepu, znajdującego się
w tym samym domu, potrafi wrócić po dwóch tygodniach
i przynieść lep na muchy, tym razem spaliła kartkę z pralni.

  Pani Apolonia, jakkolwiek znała Julcię i moje kołnierzy-
ki świetnie, stanęła na gruncie formalnym i bez kwitu nie
chciała słyszeć o wydaniu powierzonej sobie bielizny.
 Nie pomogły żadne zaklęcia ani pogróżki. Musiałem pójść
sam. Na razie pani Kucyk przyjęła mnie zimno, oświadczając,
żeby tu nawet dziesięciu takich jak ja przyszło, ona swego
stanowiska nie zmieni, bo nie chce w przyszłości paść ofiarą
szantażu.
 Zdarza się bowiem, że gość kartkę umyślnie schowa,
bieliznę odbierze na piękne oczy, a potem całymi latami wy-
maga od pralni pieniądze na wódkę, grożąc procesem o przy-
właszczenie towaru.

  Zapewniłem panią Apolonię, iż przede wszystkim jestem
nietrunkowy, że kartkę istotnie zgubiłem, a wreszcie, że gotów
jestem wystawić odpowiednie pokwitowanie z odbioru.

  Pani Kucyk broniła się jeszcze chwilę, aż wreszcie uległa,
oświadczając, że godzi się wydać bieliznę, ale tylko dlatego,
że przypominam jej żywo nieboszczyka drugiego męża,
z zawodu muzyka wirtuoza na harmonii pedałowej. Genialny
ten artysta grywał w pierwszorzędnych zakładach gastro-
nomicznych, dzięki czemu uwikłał się w złe towarzystwo

193